

FUNDACJA NA RZECZ NAUKI POLSKIEJ

Paweł Majewski

**TEKSTUALIZACJA
DOŚWIADCZENIA
STUDIA O PIŚMIENICTWIE GRECKIM**

WARSZAWA–TORUŃ 2015

Książka wydana przez
Fundację na rzecz Nauki Polskiej
w ramach programu Monografie FNP

Redaktor tomu
Kamil Dźwiniel

Korekty
Agnieszka Markuszewska

Projekt okładki i obwoluty
Barbara Kaczmarek

Printed in Poland
© Copyright by Paweł Majewski
and Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
Warszawa 2015

ISBN 978-83-941666-0-1

Wydawca: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej
ul. Ignacego Krasickiego 20/22, 02-611 Warszawa
tel. +48 22 845 95 01, e-mail: fnp@fnp.org.pl

www.fnp.org.pl/monografie

Dystrybucja: Wydawnictwo Naukowe
Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu
ul. Mickiewicza 2/4, 87-100 Toruń
tel./fax: +48 56 611 42 38, e-mail: books@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl

Wydanie pierwsze
Druk: Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, 85-861 Bydgoszcz

Podczas ponad dwóch tysięcy lat kultury
słowa pisanego człowiek Zachodu niewiele uczynił w celu
zbadania lub zrozumienia wpływu alfabetu fonetycznego na
stworzenie wielu podstawowych wzorców kultury.
Na wyjaśnianie więc tej kwestii teraz może być już za późno.
Marshall McLuhan, *Zrozumieć media. Przedłużenia
człowieka* [1964], rozdział *Słowo pisane. Oko za ucho*,
przekład Natalii Szczuckiej

Spis treści

| | |
|--|-----|
| WSTĘP | 9 |
| ROZDZIAŁ 1. RETORZY I RAPSODZI. KILKA UWAG O DWÓCH MODELACH ZAPAMIĘTYWANIA | 17 |
| ROZDZIAŁ 2. POCZĄTKI I ROZWÓJ PIŚMIENICTWA SPECJALISTYCZNEGO – <i>FACHLITERATUR</i> | 39 |
| ROZDZIAŁ 3. KSENOFONT, ISCHOMACH, KIKKULI – TRANSPARENCJA PRZEKAZU | 45 |
| ROZDZIAŁ 4. DOMNIEMANY EMPIRYZM ARYSTOTELESA | 85 |
| ROZDZIAŁ 5. TEOFRAST – ŚWIAT W PIŚMIE | 125 |
| ROZDZIAŁ 6. WYSCHNIĘTE CIAŁO FILITASA | 155 |
| ROZDZIAŁ 7. ARCHIMEDES I JEGO PIASKARZ | 173 |
| ANEKS. DWA ŚREDNIOWIECZNE ŚLADY DOŚWIADCZENIA W TEKŚCIE | 205 |
| BIBLIOGRAFIA | 249 |
| SUMMARY | 261 |
| INDEKS OSOBOWY..... | 265 |

Wstęp

W drugiej księdze traktatu *O naturze bogów* Ciceron krytykuje poglądy atomistów greckich ze szkoły Epikura między innymi w taki sposób:

Jakże mam się tutaj nie dziwić, że jest ktoś taki, kto sobie uroił, iż jakieś ściśle i niepodzielne atomy pędzą własną mocą pod wpływem swej ciężkości i że z przypadkowego zbiegu tych atomów powstał świat w całej jego piękności i krasie? Jeśli ktoś uważa to za możliwe, nie pojmuję, dlaczego nie miałby przyjmować, że gdyby zebrano razem mnóstwo odlanych bądź ze złota, bądź z czego innego elementów, wśród których znajdowałyby się kształty wszystkich dwudziestu jeden liter alfabetu [*formae litterarum*], to po wysypaniu ich na ziemię złożą się z nich *Roczniki* Enniusza, tak iż od razu będą gotowe do czytania. Ze swej strony wątpię, czy szczęśliwy przypadek mógłby dokazać chociaż tyle, iżby złożył się z nich jeden wiersz (*De natura deorum* II, 37, 93, zmodyfikowany przekład Wiktora Kornatowskiego).

Hermann Diels, przytaczając te słowa Arpinaty w swoim studium o antycznych wyobrażeniach związanych z pojęciem „elementu” (*stoicheion*), podkreśla podobieństwo obrazu, którego tam użyto, do czcionek drukarskich Gutenberga, a następnie wskazuje na wywodzącą się od Demokryta analogię między atomami a literami alfabetu oraz przytacza szereg innych wyimków z tekstów greckich i łacińskich, których autorzy również powołują się na ten obraz¹. O ile jednak Demokryt czy Lukrecjusz traktują porównanie składników

¹ H. Diels, *Elementum. Eine Vorarbeit zum griechischen und lateinischen Thesaurus*, Leipzig 1899, s. 1–14. Zob. też: M. Mejor, *Czy druk wynaleźli Rzymianie? O niektórych nowożytnych interpretacjach „De natura deorum” II, 37, 93 M. Tulliusza Cicerona*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2006, z. 37/38, s. 55–62.

materii do liter jako pogładową ilustrację swoich tez ontologicznych, a niekiedy także etycznych, to dla Cyserona takie porównanie byłoby nie do przyjęcia, ponieważ jest ono równoznaczne z odrzuceniem sensowności i celowości świata zamieszkiwanego przez ludzi. Bardzo charakterystyczny wydaje się dobór *Roczników* Enniusza – przed pojawieniem się *Eneidy* Wergiliusza był to najważniejszy poemat epicki o dziejach Rzymu, pozostawał też bardzo bliski sercu i umysłowi Cyserona – jako przykładu nieprawdopodobnego zbiegu okoliczności, jakim miałyby być przypadkowe złożenie się rozsypanych liter w ten właśnie utwór. Cyseron nie mógł pogodzić się z wizją rzeczywistości, w której zjawiska przyrodnicze są wynikiem działania ślepych, losowych procesów. W jego rozumieniu świat składający się przypadkowo z atomów i zarazem obdarzony sensem jest tak samo nieznośny dla ludzkiego umysłu łaknącego porządku, jak tekst złożony z przypadkowych liter i zarazem obdarzony znaczeniem, ponieważ pojedyncze atomy i litery same w sobie nie mają ani sensu, ani znaczenia. Przez wszystkie wieki kultury pisma alfabetycznego żyjący w niej ludzie będą poszukiwać sensu i znaczenia zarówno w świecie, jak i w tekstach, zakładając mniej lub bardziej świadomie, że na którymś poziomie organizacji tych bytów konfiguracja ich podstawowych składników w jakiś sposób uzyskuje spójność, której odkrycie jest zadaniem ludzkiego intelektu. A kiedy w połowie XX stulecia Marshall McLuhan będzie uparcie powtarzał, że pismo alfabetyczne tworzy nowoczesnego człowieka w szczególny sposób, ponieważ składa się z bezsensownych znaków wyobrażających bezsensowne dźwięki, a jednocześnie w swoich niezliczonych kombinacjach buduje kanon tekstów kultury definiujących tożsamość i samoświadomość jej uczestników – będzie mimowiednie powtarzał myśl Cyserona, tyle że znów w aprobatywnym kontekście, podobnym do tonu wypowiedzi Lukrecjusza.

*

Książka ta, stanowiąc samodzielne przedsięwzięcie intelektualne, jest również w pewnej mierze kontynuacją pracy *Pismo, tekst, literatura. Praktyki piśmienne starożytnych Greków i matryca pamięci*

kulturowej Europejczyków (Warszawa 2013). Wykorzystując dorobek rozmaitych szkół humanistyki ostatnich dekad ubiegłego stulecia, próbowałam tam naszkicować scenariusz rozwoju antycznej piśmienności greckiej w taki sposób, aby pokazać wpływ procesów rozgrywających się w starożytnej Grecji w polu oddziaływania dwóch głównych mediów komunikacji kulturowej, mowy i pisma (w jego odmianie alfabetycznej), na ewolucję kultury europejskiej w późniejszych epokach. Interesował mnie ten rodzaj wpływu, który zachodzi poza intencjonalnymi nastawieniami twórców i uczestników kulturowych obiegów symbolicznych, a zarazem nie mieści się w kategoriach „struktury” oraz „systemu”. Uwzględniłem szereg zjawisk kulturowych, od wystąpienia presokratyki po działalność filologów aleksandryjskich. Pomiąłem jednak wielką liczbę fenomenów pisma i tekstu, których obecność w dawnych czasach również może przyczynić się do lepszego zrozumienia współczesności.

W tym miejscu chciałbym częściowo wypełnić tę lukę, pokazując, w jaki sposób ludzie antyku podjęli zadanie tekstualizacji doświadczenia.

Pojęcie „doświadczenia” przeżywające obecnie renesans po długim okresie zaniedbania w czasach dominacji antypodmiotowych modeli myślenia o świecie ludzkim jest nadzwyczaj wieloznaczne i problematyczne, a przecież ma ono – w przyjmowanym dziś zakresie – długą historię, sięgającą przynajmniej czasów Davida Hume’a, o ile nie Francisca Bacona. W tej książce przez „doświadczenie” rozumiem zasób danych zmysłowych docierających do świadomości jednostki poprzez jej biologicznie ukształtowany aparat percepcyjny, a następnie poddawanych wolicjonalnej, emocjonalnej i refleksyjnej kategoryzacji w jej umyśle. Przetworzone w ten sposób dane łączą się z zasobem symboli i pamięci kulturowej, z którego jednostka ta czerpie wiedzę o świecie i do którego może dodać własną część jako członek społeczności mającej historię, tradycję i tożsamość – a wszystko to składa się ostatecznie na treść „doświadczenia”. Takie ujęcie problemu sytuuję możliwie niezależnie od podziałów między naturalistycznymi i kulturalistycznymi metodami uprawiania refleksji antropologicznej i to usytuowanie jest zamierzone. Natomiast materiałem badawczym są dla mnie formy komunikacji kulturowej

i jej media, wśród nich zaś przede wszystkim pismo alfabetyczne (głównie w społecznym i kulturowym wymiarze praktyk piśmiennych) i tekst (głównie jako wytwór tych praktyk funkcjonujących w obiegach nadawczo-odbiorczych), a w pewnym stopniu, ograniczonym przez momentalność samego zjawiska, również mowa, będąca zawsze istotnym korelatem praktyk piśmiennych.

Termin „tekst” pojawia się w tej książce niemal na każdej stronie i z reguły nie oznacza konkretnego egzemplarza jakiegokolwiek zapisu, lecz nie pojawia się też w funkcji, jaką nadały mu semiotyczno-strukturalne teorie znaku. „Tekst” jest tu historycznie uwarunkowanym środkiem komunikacji kulturowej, podobnie jak na przykład telefon w epoce nowoczesnej. Ponieważ zajmuję się tutaj kulturą antycznej Grecji, pozostaje oczywiste, że niemal zawsze chodzi o tekst rękopiśmienny zapisany w książce o postaci zwoju – ale w wielu przypadkach jego chirograficzność i kształt nośnika nie pełnią głównej funkcji, gdyż nie zawsze można rozsądnie dywagować na temat roli składowej rękopiśmiennej w epistemologicznych i komunikacyjnych funkcjach tekstu, które są naczelnym przedmiotem mojego zainteresowania. Starałem się nie hipostazować tego pojęcia i nie czynić z tekstu „Tekstu” – interpretacyjnego fetysza lub wytrychu. W całej książce tylko kilka razy zapisałem to słowo wielką literą. Jeśli chodzi o różnicę między tekstem a pismem, to można ją ująć następująco: pismo jest skutkiem praktyk pisarskich lub nadawczych, natomiast tekst jest przyczyną praktyk lekturowych lub odbiorczych. W sensie materialnym pismo i tekst są często, lecz niekoniecznie, tożsame ze sobą.

Jak pokazywałem w poprzedniej książce, te trzy media: mowa, pismo i tekst – dla gatunku ludzkiego obok obrazu i widowiska najbardziej podstawowe media w jego dotychczasowej historii – wchodząc ze sobą w rozliczne relacje i wpływając na siebie nawzajem, zdeterminowały w antycznej Grecji zarówno rozumienie przez ludzi własnej kondycji w świecie, jak i sposoby artykulacji tej kondycji (oraz określonego wyżej doświadczenia będącego jej zasadniczym składnikiem) w przekazach symbolicznych właściwych również następnym fazom rozwoju kultury zachodniej. Stwierdzenie to pozor nie jest oczywistością, ponieważ trudno sobie wyobrazić inną niż

słowna (w mowie i na piśmie) artykulację ludzkich treści przeżyciowych czy symbolicznych – jedynymi alternatywami dla słowa są obraz, tworzący drugą wielką domenę komunikacji symbolicznej, oraz widowisko i/lub performans, które tworzą trzecią i ostatnią z nich. Trudno byłoby wskazać fenomen kultur ludzkich w całej ich rozciągłości czasowej i przestrzennej, który nie należałby w swoim intersubiektywnym pojawianiu się i przekazywaniu do którejś z tych trzech domen lub ich różnorodnych kombinacji, trafiając w ten i tylko w ten sposób do wnętrza świadomości podmiotów uczestniczących w systemie kultury. Tym, co mnie interesuje, jest ewolucyjna i dynamiczna zmiana proporcji składowych „mownej” i „piśmiennej” w procesie przekazu doświadczenia między podmiotami, a w prezentowanej książce zdecydowałem się podjąć analizę tych jego form antycznych (a więc dla naszego kręgu kulturowego źródłowych), w których pismo przeważało zdecydowanie nad mową.

Mowa i pismo relacjonują doświadczenie ludzkie dla ludzi i wobec ludzi. To kolejne stwierdzenie, które wydać się może banalne, lecz przy bliższym oglądzie także ono okazuje się problematyczne, ponieważ bardzo szybko wychodzi na jaw, że słowo nie przekazuje doświadczenia w sposób jednoznaczny – ani w mowie, ani na piśmie. Dzieje się tak dlatego, co znów na pozór oczywiste, że w żadnej ze swoich form nie jest ono tożsame z treścią i przeżyciem doświadczenia, o ile nie mamy do czynienia z doświadczeniem słowa jako takiego („potęgi żywego słowa” albo „intensywnie przeżywanej lektury”), co wymaga zaawansowanej zwrotnej refleksji dotyczącej medium językowego lub, przeciwnie, zupełnego braku takiej refleksji, kiedy słowo i rzecz, o której ono mówi, są dla nadawcy i odbiorcy tym samym. Problemy *mimesis*, referencji znaków językowych czy relacji „słowo–rzecz”, a także takie tematy historyczno-kulturowe, jak „niewyraźalne”, „nienazywalne”, „granice języka”, Borgesowski „alef” i jego kabalistyczna proveniencja, „zaumny jazyk” rosyjskiej awangardy, „język uniwersalny” jako cel dociekań całych zastępów myślicieli i maniaków czy „metalang” opisany przez Stanisława Lema w *Wielkości urojonej* – wszystkie one wyłaniają się z podstawowej, źródłowej różnicy między doświadczeniem w takim sensie, jaki tu sformułowano, a wszelkim możliwym wyrazem językowym

tegoż doświadczenia, niezależnie od czasu, miejsca i sposobu jego artykulacji.

Tekstualizacja zasobu bezpośrednich danych świadomości jest środkiem umożliwiającym ich przekaz symboliczny w stronę innych świadomości, które nie znajdowały się w kręgu fizycznej propagacji tych danych. Ujmując rzecz prościej – dzięki zapisom i tekstom ludzie mogą opowiadać innym ludziom o własnych przeżyciach, spostrzeżeniach i refleksjach snutych na ich podstawie, przy czym nie jest tu konieczny kontakt osobisty, jak przy słowie żywym, artykułowanym z całym bogactwem pozawerbalnych środków komunikacji. Przeżycie, obserwacja i działanie – trzy wielkie dziedziny łączące i angażujące sferę mentalną człowieka wraz z jego sferą cielesną, motoryczną oraz czynnościową, i składające się na całość „doświadczenia” – w swoim językowym refleksyjnym wyrazie, zapośredniczonym przez aparat hierarchicznie ustruktrowanych pojęć i kategorii językowych, tworzą to, co zwykliśmy potocznie nazywać „wiedzą”. W kręgu kultury europejskiej i we wszystkich innych kulturach ludzkich, w których pismo i związane z nim praktyki rozwinęły się na tyle, by przyjąć rolę naczelnego medium przekazu treści kulturowych, możliwość przekazu doświadczenia (wynikającego z przeżycia, obserwacji i działania) na odległość, czyli możliwość tworzenia WIEDZY TEKSTOWEJ, jest tak oczywista, że uczestnikom tych kultur trudno sobie wyobrazić jakąkolwiek alternatywę dla tego stanu rzeczy. Lecz, powtórzmy raz jeszcze, żaden element tej sytuacji medialnej nie jest oczywisty ani sam przez się zrozumiały, natomiast wszystkie stanowią efekt procesów kulturowych, które użytkownicy kultury w ich początkowych fazach słabo sobie uświadamiali, w fazach późniejszych zaś często uznawali je za naturalne, przejrzyste i obojętne dla procesu ekspresji i przekazu doświadczenia.

Chcąc podkreślić odmienną doświadczenia przeżywanego i przekazywanego, posługuję się w tej książce terminem *Lebenswelt* – „świat życia”, ukutym w 1936 roku przez Edmunda Husserla i rozpowszechnionym przez filozofów i socjologów ze szkoły fenomenologicznej. Jest on dla prowadzonych tu dociekań bardzo użyteczny, oznacza bowiem cały kompleks doznań zmysłowych wraz z towarzyszącymi im reakcjami i procesami umysłowymi wywoływanymi

w każdym człowieku przez jego bezpośrednie, tu-i-teraz doświadczane otoczenie materialne. „Doświadczenie”, o którym tu mowa, jest osadzone właśnie w *Lebenswelt*. Należy mocno podkreślić, że każdy element naszej wiedzy o świecie, który wykracza poza *Lebenswelt*, czerpiemy ze środków przekazu, a do czasu upowszechnienia się radia, kina i telewizji jedynym środkiem przekazu rozszerzającym ludzką *Lebenswelt* – oprócz żywej relacjonującej mowy bliźnich oraz ograniczonej w epokach przednowoczesnych liczby obrazów wizualnych – było pismo, ono zaś aż do połowy XV stulecia funkcjonowało w naszym kręgu kulturowym jako pismo odręczne. Odpowiedź na pytanie, jakim przekształceniom to doświadczenie ulegało w trakcie tak uwarunkowanego przekazu, stanowi cel tej książki.

Problem językowego ujęcia doświadczenia nurtował w XX stuleciu myśliciele należących do szkół fenomenologicznych i hermeneutycznych, a interesowali się nim żywo również strukturaliści i poststrukturaliści, lecz z innego, nie-podmiotowego punktu widzenia, w którym przedmiotem głębokiego namysłu stał się problem referencji znaków językowych w oderwaniu od sfery podmiotowo-przeżyciowej. Spadkobiercy pozytywizmu rozwijali odrębne teorie wiedzy oparte na oczywistym dla nich przeświadczeniu o „naturalności” i absolutnym, niepodlegającym relatywizacji statusie jej językowego, a zwłaszcza tekstowego wyrazu. Pod koniec ubiegłego wieku obok dalszego rozwoju tych modeli myślenia nastąpił gwałtowny rozwój nowych metod refleksji poświęconej zarówno samemu doświadczeniu, jak i jego językowym ekspresjom. Obecnie kwestie te zajmują badaczy z tak różnych obszarów, jak studia postkolonialne, *gender* i *queer*, socjologiczna teoria ugruntowana, kulturoznawstwo, *memory studies* czy *sensory studies*. Obserwujemy intensywny namysł zwłaszcza nad doświadczeniami wiążącymi się z negatywnymi aspektami bycia społecznego i historycznego, takimi jak wykluczenie, marginalizacja, stygmatyzacja, prywacja, traumatyzacja i wiktymizacja. Nie sposób przecenić roli studiów nad Holocaustem, w których problem intersubiektywnej (nie)wyrażalności doświadczeń granicznych jest stawiany i dyskutowany z wyjątkową ostrością. Większość tych akademickich rozważań wiąże się na różne sposoby z bieżącymi aktualnymi problemami społecznymi i politycznymi.

Wiedza naukowa, „czysta”, okazuje się w tej panoramie tylko jednym z wielu równorzędnych elementów, w wysokim stopniu zależnym od pozanaukowych aspektów jej tworzenia i przekazywania. Nie stanowi też już, przynajmniej w aktualnej fazie rozwoju kultury, najwyższej, najbardziej uprzywilejowanej formy poznania – i nie da się również przypisać tej roli żadnej z pozostałych jego form, chyba że na mocy arbitralnej decyzji.

A zatem kategoria doświadczenia – w naszych czasach szczególnie newralgiczna dla świadomości kulturowej i politycznej – jest dziś obecna w filozofii, historii, w naukach społecznych, w literaturoznawstwie oraz antropologii, a wszędzie wikła się pojęciowo i analitycznie w metakategorie wyłaniające się z praktyk piśmiennych, z myślenia tekstem, którego nauczyli Europejczyków antyczni Grecy z Platonem i Arystotelesem na czele. Formułując tę supozycję, której dowodziłem w poprzedniej książce, a w tej mam zamiar dowódów kontynuować, nie zamierzam projektować ucieczki ani nawet wycofania się z tej sytuacji, którą co radykalniejsi teoretycy mogliby nazwać uwięzieniem w klatce pisma. Jest to więzienie, z którego nie możemy wyjść, nie wychodząc zarazem poza granice języka rozumianego jako narzędzie komunikacji międzyludzkiej. Jedyne, co możemy zrobić, to starać się, aby nasze wypowiedzi, na piśmie i w mowie, miały możliwie największy potencjał znaczenia i oddziaływania, nawet jeśli o rzeczywistości jako takiej nie mówią już niczego – właśnie tak jak ta książka, złożona jedynie z interpretacji innych książek i tekstów, lecz zarazem dążąca w swojej wymowie do wyjścia poza NAWIAS TEKSTU ujmujący tę część naszego świata, która nie jest tekstem i tylko z przypadku oraz częściowo znalazła się we wnętrzu tekstowego nawiasu. Można domniemywać, że jest to *pars maxima*. Dla tych z nas, którzy nie zamieszkują na co dzień wśród znaków pisma, domniemanie to pozostaje oczywistością, ale właśnie dlatego, że to nie pismo stanowi ich środowisko, rzadko są w stanie wyartykułować tę oczywistość. Poprzestają więc z reguły na jej milczącym doświadczeniu.